

Miuosh, Lhotse

mam te swoje parę wielkich płyt
jak ty dzieci paru wielkich płyt
i swój szczyt jak Lhotse

życie dobre nigdy nie jest proste
usta szorstkie od tych wszystkich kłamstw
mało kogo znam słabiej niż siebie
brakuje liny żeby wspiąć się na świat

druga dekada 5 minut nie rozjebie
chemia przeżera stopy ciężkich słów
godziny lekkich snów jak mgła, jak puch
biegnę całe te pół życie znów
do moich dwóch
na zawsze chciałbym zostać tu
z tobą obok, z nią na rękach
za nic więcej nie muszą mnie pamiętać
a pętam się znów żeby móc to czuć mocniej
a każdy ma swój szczyt jak Kukuczka Lhotse

nie gada się
nie ma o czym
3 w nocy, oczy bolą od świateł
drugi tysiąc przez te parę dni
pierwszy od drzwi od tych świateł
wpatrzony w ziemi cień
chciałbym na moment stracić zasięg
trasę i zostać w miejscu, które tylko ja znam
gdy mówię że się gubię i sprzedaje grać
wszyscy wierzą w to przez moment
tylko nie ty i... ja!

s[pi]sz obok mnie gdy ja nie potrafię
a szklany papier rzuca cały nasz blask
za 113 minut znów jadę w trasę
ty znów zostaniesz tu nas trwać

bo bóg znów mnie ciągnie na szczyt
i nie wiem czy na końcu znów mnie czeka tylko ból
mało kto umie tak żyć
iel bym dał żeby wspiąć się na swój

znam zapach tych ulic
wasz ledwo pamiętam
jestem zbyt słaby, by nie móc już iść
za silny by świadomie przestać
płaszcz tu mnie tuli
a ścieżka jest kręta
jestem zbyt słaby by nie móc już iść
za silny by o was pamiętać
znam zapach tych ulic
wasz ledwo pamiętam
jestem zbyt słaby, by nie móc już iść
za silny by o was pamiętać
płaszcz tu mnie tuli
a ścieżka jest kręta
jestem zbyt słaby by nie móc już iść
za silny by świadomie przestać